Nr. 81. Lwów dnia 21. Grudnia 1869. Wtorek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 2giej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracyi Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 80 ct. w. a.
Biúra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przesilenie ministerjalne.

I.

Do historji obecnego przesilenia ministerjalnego podały *Tagespresse* i *N. fr. Presse* równocześnie w niedzielę bardzo ciekawe wyjaśnienia.

Tagespresse zamieściła na czele swego numeru komunikat otrzymany z „dowodnej“ ręki, którego autor przypomina redakcji dawniejszy swój list, opisujący jej, jak wygląda liberalne ministerstwo za kulisami. Redakcja ogłosiła wówczas ten list, wprawdzie nie wbrew woli autora, ale bez jego przyzwolenia. Wyszło to jednak na dobre, gdyż autor listu dowiedział się z zadowoleniem, że dane przezeń wyjaśnienia zrobiły w kołach ministerjalnych bardzo skuteczne wrażenie. Korespondent jest na tyle skromnym, że nie przypisuje wyłącznie swemu listowi zasługi, iż przywiódł panów ministrów do rozumu; wszelako ośmiela on się twierdzić, że list jego był ową kroplą, której jeszcze brakowało, aby miarę przepełnić. „W dniu ogłoszenia tego listu — pisze korespondent — spotkało się z sobą dwóch naszych bürgerministrów....— Czytałeś pan list w *Tagespresse?*“—pyta jeden.—Czytałem—brzmiała odpowiedź. — Zdaje mi się — rzecze pierwszy — że istotnie zbliża się czas, gdzie będziemy mogli zacząć.... —Cóż takiego?— pyta ciekawie drugi.— Wstydzić się! — odpiera pierwszy. Na to rozśmiał się tamten, a po chwili podając rękę koledze, powiedział mu: — Masz pan słuszność, czas już i wielki, aby było inaczej“.

Anegdotyczne to zdarzenie miało być punktem zwrotnym w historji przedlitawskiego ministerstwa. Giskra, Herbst, Hasner, i Brestel poczęli zbliżać się odtąd więcej do siebie. Uchwalili trzymać się razem i wyjaśnić sytuację. Za najstosowniejszą do tego chwilę uznali wypracowanie mowy tronowej. Nastąpiły tedy burzliwe dyskusje w radzie ministrów, o których wiedzą już wróble na dachu. Czterej wymienieni członkowie gabinetu żądali reformy wyborczej dla wzmocnienia konstytucji i oswobodzenia Rady państwa z więzów sejmowych. Resztę pozostawić chcieli czasowi. Taaffe, Potocki i Berger byli zdania, że należy pomyśleć o reformie konstytucji. Nie przyszło do porozumienia się. Tymczasem zbliżał się dzień, kiedy wypadało przesłać cesarzowi projekt mowy tronowej do Tryestu. Zasadniczo niezgodne ministerstwo miało ułożyć mowę tronową! Trudne zaiste zadanie. Hasner tedy podjął się tej pracy, ile że zawsze starał się pośredniczyć między obiema partjami. Wypracował więc mowę tronową, zawierającą w sobie kompromis. Przypuszcza ona jak wiadomo zmiany w konstytucji. Herbst, Giskra, i Brestel nie mogli odrzucić tego ustępu, gdyż inaczej byliby twardszymi od samej konstytucji, której paragrafy przewidują przecie ewentualność, iż zmiany mogą być pożądane. Wchodzić w dyskusję nad doniosłością pojedyńczych ustępów mowy tronowej—na to nie było już czasu, gdyż otwarcie Rady państwa nastąpić miało za kilka dni. W tem „przymusowem położeniu“ — a ministrowie lubują się w nich widocznie — znaleziono środek zaradczy, będący może unikatem w dziejach parlamentarnych mów tronowych. Oto oświadczył jeden z ministrów: „Przyjmuję ten projekt mowy tronowej, proszę jednak zapisać w protokóle, że zastrzegam sobie osobiste moje zdanie.“ Pomysł ten podobał się, wyprowadzał bowiem z chwilowego kłopotu! Prawie wszyscy ministrowie przystąpili do powyższego oświadczenia, i tak przedstawiła rada gabinetowa cesarzowi projekt mowy tronowej, za którym właściwie żaden z ministrów nie głosował!! Było to także jedna z oryginalności Austrji!

Projekt odpowiadał pojednawczym uczuciom monarchy, i ztąd upatrywano pewny związek między autorstwem owego projektu a wyszczególniającem powitaniem, jakiem zaszczycił cesarz p. Hasnera za przybyciem do Wiednia.

Po mowie tronowej powszechne było mniemanie, że między ministrami przyszło do porozumienia. Podana powyżej historja mowy tronowej wyjaśnia, jak się to stało, że owe mniemanie okazało się błędnem.

W tym czasie sformułował dr. Berger swoje pomysły, nadając im formę memorjału projektu do ustawy. Ostatni składa się z pięciu artykułów. Memorjał przyjmuje reformę wyborczą, chce jednak połączyć takową z przyjęciem owego projektu do ustawy. Artykuł pierwszy tej ostatniej zwołuje na podstawie nowej ustawy wyborczej Radę państwa *ad hoc* w celu rewizji konstytucji. Artykuł piąty stanowi (w treści): Gdyby uchwały i propozycje Rady państwa *ad hoc* były tego rodzaju, iżby ich korona przyjąć nie mogła, w takim razie taż Rada państwa będzie rozwiązaną i uważaną za niebyłą, a konstytucja pozostanie taką, jak jest.

Najbliższym skutkiem tego projektu było to, że i p. Plener przyłączył się do frakcji Herbst-Giskra-Brestel-Hasner. Piątka ta uznała teraz niezbędnie potrzebnem, wystąpić wobec programu Bergera także z własnem sformułowanem zdaniem i przedstawić całą sprawę monarsze do decyzji. Przykre położenie, w jakiem rozdwojony gabinet znajdować się musi wobec dyskusji adresowej w Radzie państwa, była dalszą pobudką dla tej frakcji do wypracowania własnego programu. Wczoraj lub dzisiaj miał on być przedłożony cesarzowi. Oczekiwano przeto w bardzo bliskim czasie ważnych postanowień. Dotąd więc nie miał żaden z członków tej frakcji powodu podawać się do dymisji. Wyjaśnia to jednak zarazem, dlaczego dr. Giskra oświadczył z naciskiem w wydziale adresowym, że „do tej chwili nie podano żadnej prośby o dymisję“.

Co do treści programu frakcji Herbst-Giskra, ma on według korespondenta przeważnie ujemną cechę. Zmiany konstytucji nie odrzuca. Skoro reforma wyborcza ujętą zostanie w ustawę, obecna Rada państwa ma być rozwiązaną a nowa na podstawie nowej ustawy wyborczej zwołaną. Chwila ta ma być użytą do oznajmienia ze strony rządu, iż uważa to za pierwsze zadanie reprezentacji państwa, aby zbadała, czyli i jakie zmiany w konstytucji mają być przedsięwzięte. Chciano tym sposobem zbudować dla Czechów złote mosty, po których weszliby do Rady państwa dla tentowania ugody; na innej zaś jak ściśle konstytucyjnej drodze żadne kroki do ugody nie mają być czynione.

Drugim punktem ma być zachowanie się rządu wobec takzwanej „prawnopolitycznej opozycji.“ Zarzucano rządowi nie bez słuszności, że przygląda się dobrodusznie i spokojnie, jak broń konstytucji zwracaną bywa przeciw samejże konstytucji — jak osobistości, chcące dostać się na urzędy w celu wyzyskania takowych przeciw legalnemu porządkowi, zaprzysięgają à la Rochefort konstytucję, chociaż podpisaniem deklaracji oświadczyli, iż konstytucję tę za prawnie nieistniejącą, a prawa na mocy jej utworzone za nielegalne uważają. Igraszce tej, poniżającej wszelkie prawo i wszelką ustawę, musi być kres położony.

Ręka zawsze gotowa do podania jej do zgody, ale też równie gotowa do odparcia zuchwałych zaczepek — oto co powinno być przewodnią myślą akcji rządowej.

Akcja zaś ta nie powinna być tamowaną lub zamącaną przez wpływy kół poza ministerstwem działających—oto trzeci punkt programu, poczem następują jeszcze niektóre urządzenia co do kierownictwa policji i prasy rządowej.

„Nie wiem — kończy korespondent *Tagespressy* — co więcej nad to zawiera jeszcze w sobie ów program, ale to co przytoczyłem, wystarczy aby okazać, że większość naszego bürgerministerjum ocknęła się nakoniec, by módz albo ostać się z honorem albo z honorem upaść.“

Zapatrując się na przytoczony wyżej drugi program (frakcji Giskra-Herbst) ze stanowiska naszego kraju, nie można przedewszystkiem pominąć uwagi, że pozostawienie dopiero zreformowanej nowej Radzie państwa orzeczenia, czy i jakie zmiany w konstytucji mają być poczynione, nie odpowiadałoby żadną miarą ani prawom, ani interesom naszym. Rezolucja naszego Sejmu złożoną została po raz już drugi na stole Rady państwa; kwestja już dojrzała zupełnie, i krajowi należy się wreszcie długo pożądany wymiar sprawiedliwości i słuszności. Oddania tego, co Galicja uznaje za swoje prawo i niezbędną potrzebę, dokonać może i bez zwłoki dokonać powinna zebrana teraz reprezentacja państwa. Obietnicami zaś, iż jakaś przyszła, zreformowana podług nowej ustawy Rada państwa, uzna może potrzebę zmiany teraźniejszej konstytucji w duchu rezolucji galicyjskiej, ani nas łudzić się nie godzi, ani nam się łudzić nie wolno. I nie znalazłoby się też pewnie żadne stronnictwo w kraju ani w delegacji, któreby do wykonania podobnego odraczającego programu podało rządowi pomocną rękę.

Ale nawet w razie, gdyby teraźniejsza Rada państwa miała uchwalić rezolucję galicyjską, nie mogłoby to być ani ceną ani warunkiem przyjęcia bezpośrednich wyborów do Rady państwa dla Galicji. Wybór delegacji przez sejm i z sejmu, uważa kraj i sejm za swoje prawo, tak ważne i żywotne, iż się go nigdy nie zrzecze, a gdyby większość Rady państwa chciała nas pozbawić tego prawa i narzucić nam bezpośrednie wybory, delegacja nasza musiałaby wystąpić z Rady państwa.

Nie przypuszczamy, aby rząd mógł mieć pod tym względem jakąkolwiek choćby najmniejszą wątpliwość. Dla tego też nie wahamy się twierdzić, że przytoczone przez korespondenta *Tagespressy* szczegóły o programie frakcji Giskra-Herbst, nie wyczerpują zdaniem naszem całej treści tego programu, przynajmniej o ile tenże tyczy się i Galicji. Opieramy zaś to zdanie nasze, oprócz powodów w samej naturze kraju leżących i rządowi dobrze znanych, dalej także i na tej okoliczności, że jak nas zapewniano, oświadczył dr. Giskra przy pewnej sposobności, iż rząd nie myśli rozciągać bezpośrednich wyborów do Galicji, lecz owszem zamierzając zadośćuczynić wyrażonym w rezolucji żądaniom, pozostawić chce sejmowi naszemu nieuszczuplone prawo wybierania delegacji do Rady państwa.

W końcu nadmienimy tylko jeszcze odnośnie do powyższego komunikatu *Tagespressy*, że o ile nam wiadomo, ani p. Herbst z jednej, ani hr. Potocki z drugiej strony nie zajęli tak wybitnego stanowiska, iżby porozumienie się ich z przeciwną stroną stało się niemożliwem. W szczególności p. Herbst tak mało się obecnie zsolidaryzował z polityką i programem p. Giskry, że zejście z widnokręgu Oresta nie pociągnęłoby za sobą koniecznie zachodu Pilada — owszem p. Herbst mógłby i nadal jeszcze przyświecać w innej zwycięzkiej konstelacji, chociażby nią była konstelacja hr. Taaffego lub inna tej podobna.

Wyjaśnienia, jakie co do obecnej sytuacji przyniosła *Nowa Presse* w korespondencji z Pesztu, a które tyczą się głównie wpływu węgierskich sfer rządowych na rozstrzygnięcie obecnej kryzys w duchu stronnictwa Giskry, tudzież powodów, które przechyliły hr. Andrassyego na tę stronę ministerstwa przedlitawskiego, podamy w następnym numerze.

Sprawy krajowe.

Lwów, 21. grudnia.

Szef namiestnictwa, p. Possinger, powrócił wczoraj z Wiednia, dokąd był powołany, zapewne w celu zdania sprawy o różnych kwestjach, tyczących się Galicji.

Domyślają się, że w skutek zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego u władz politycznych w naszym kraju, okazały się w biurach ministerjalnych różne niedogodności, zważywszy, że nie w każdym z nich znajduje się urzędnik umiejący po polsku. Ma tedy na serjo być mowa o utworzeniu osobnego departamentu galicyjskiego przy ministerstwie spraw wewnętrznych, pod kierownictwem szefa sekcji. Ztąd urosła też zapewne pogłoska, iż takim szefem sekcji ma być mianowany p. Possinger. Gdyby wogóle cały ten projekt

Antologia publicystyczna.

I.

Przegląd dziennikarstwa lwowskiego.

(Wolny przekład z *Gazety Narodowej.*)

„Jesteśmy w przededniu rozpisania przedpłaty na nowy kwartał i rozesłania listów zwrotnych, nie możemy tedy pominąć tej sposobności, która nam się niestety zresztą tylko cztery razy na rok wydarza, ażeby choć kilkoma słowy nie wykazać, że wszystkie inne pisma oprócz naszej *Gazety* są śmieciem, redagowanem przez głupich jak buty nieuków albo przez przewrotnych łotrów, na których nie ma ani jednej uczciwej nitki, i na których warcholstwie, szalbierstwie, szelmostwie i łotrowstwie od dawna już cały kraj się poznał. Wszystkie te piśmidła przerabiane są albo z bu......doarowych romansów Pawła Kocka, albo też najbezczelniej zmyślane przez przekupionych pismaków bez przekonania i sumienia, którym pozwalamy jeszcze jakiś czas wegetować obok naszej *Gazety* w tym jedynie celu, ażeby nasza własna sumienność, konsekwencja i głęboka wszechwiedza tem jaśniej świeciła wśród powszechnej głupoty i ciemnoty.“

„Wykazawszy w ten sposób, że *Gazeta Narodowa* była i jest niezawisłą od niczego i od nikogo, przystępujemy do ocenienia innych pism politycznych lwowskich. *Gazecie Lwowskiej* damy pokój, bo nie przeszkadza nam ona wcale. Znajdujemy atoli, iż były namiestnik hr. Gołuchowski popełnił grzech śmiertelny, z powodu, że nie zwinął tej zupełnie nieużytecznej szmaty i nie kazał edyktów i obwieszczeń urzędowych umieszczać w naszym organie narodowym, jakeśmy sobie tego życzyli, tembardziej, że toby nam było przysporzyło około 10.000 zł. dochodu rocznie.“

„Co się tyczy *Dziennika Lwowskiego*, wiadomo powszechnie, że jest to tromtadrata, który jeździł teraz na otwarcie kanału suezkiego do Egiptu, gdzie z piramid czterdzieści wieków patrzało na niego i dziwiło się, iż jest na świecie głupota więcej piramidalna i ciemnota więcej egipska niż w Egipcie. Przytem polityka *Dziennika Lwowskiego* jest niedorzeczną i warjacką. Chce on np. federacji co dzień, jak gdyby w polityce można żądać co dzień tego samego. My w *Gazecie Narodowej* żądamy na przemian, jednego dnia rezolucji, a tylko co drugi dzień federacji. Oprócz tego *Dziennik Lwowski* już od trzech lat domaga się ciągle i nieustannie, ażeby kraj wszedł na drogę biernej opozycji, a my w *Gazecie Narodowej* domagamy się tego tylko pod koniec kwartału, bo sądzimy, że to zachęci do przedpłaty poczciwych, ale trochę w ciemię bitych Galilejczyków — a takich jest najwięcej. Zresztą ma *Dziennik Lwowski* tę dobrą i zacną stronę, że nie umie gramatyki ani ortografji, w skutek czego staje się dla nas mniej niebezpiecznym konkurentem, i gdyby tylko jeszcze stracił resztę swego wpływu na czeladź rzemieślniczą i na przedmieszczan we Lwowie, byłoby z niego bardzo przyzwoite pismo, któremu życzylibyśmy nadal wszelkiego powodzenia.“

„*Unja* gniewa nas trochę, bo gdyby jej założyciele byli sobie tego życzyli, *Gazeta Narodowa* byłaby chętnie otworzyła swoje kolumny listom pasterskim i alokucjom, które zapełniają ten organ klerykalny. W sprawie Barbary Ubrykównej zastosowaliśmy się nawet umyślnie do punktu widzenia wynikającego z reguł klasztornych, ażeby udowodnić, że prawdziwa religijność i pobożność może nam nie być obcą. Ale skoro dostojna i JOświecona wspólna nasza opiekunka raczyła gwoli propagowania szczerej wiary i prawdziwej świątobliwości zarządzić założenie drugiego organu obok *Gazety Narodowej*, zgadzamy się z jej wolą i ośmielamy się jedynie wspomnieć nawiasem, że już dwudziestu trzech proboszczów i jeden baron podolski w skutek powstania *Unji* przestali prenumerować *Gazetę Narodową*, a wynikający ztąd dla nas uszczerbek materjalny (480 zł.) wynosi akuratnie 9600 razy tyle, ile warta polityka młodego JO. pana w kwestji ruskiej. Dodamy do tego, że zmuszeni byliśmy onegdaj sprawić sobie drugą kronikę niedzielną z powodu, iż zwykły nasz kronikarz ośmielił się wydrwić błąd gramatyczny, popełniony przez młodego JO. pana, w liście, umieszczonym w *Kraju* („proszę szanow**nej** redak**cji**“ zamiast: proszę szanow**ną** redak**cję**). Szkoda ztąd dla nas wynikła wynosi 20 zł., co wraz z powyższemi 480 zł. przedstawia w okrągłej sumie 500 zł. W razie nieuiszczenia tej kwoty nie będziemy mogli utaić, że *Unja* jest nonsensem chronicznym, szerzącym antinarodowe jezuickie zasady, które już raz zgubiły Polskę, i które zamiast wzmacniać podkopuje religję, państwo, społeczeństwo i rodzinę.“

„Najnajnajprzewrotniejszym jest *Dziennik Polski*, z którym rozprawimy się na styczniowych rokach sądów przysięgłych — dalipan, że się rozprawimy! Mameluckie to .... *) poważa się miotać na nas najpodlejsze oszczerstwa, i to w połowie grudnia, kiedy pierwszy stycznia, a z nim odnowienie przedpłaty jest tuż za pasem! Wytoczyliśmy mu już proces, i to w resursie, przed kilkoma znajomymi konsyljarzami, o czem już kilka razy donieśliśmy w *Gazecie*, zapowiadając jak najsurowsze ukaranie złoczyńcy. Radzimy przy tej sposobności pp. sędziom i przysięgłym, ażeby pamiętali, z kim mają do czynienia. Każdego, któryby się ważył odkryć choćby jedno źdźbło prawdy w plugawych oszczerstwach mameluckich, wsadzimy bez litości w kronikę codzienną, i nie damy mu kichnąć spokojnie, np. jak p. Rajskiemu. Konsyljarz lub sekretarz, któryby się ośmielił prowadzić proces inaczej, aniżeli tego nasz interes wymaga, może być pewnym, że do końca życia nie doczeka się awansu. Skoro zawakuje jaka posada, napiszemy o nim, że jest wrogiem narodowości, że nie umie ani słowa po polsku. Niechąj więc doświadczenia lat ostatnich będą każdemu odstraszającym przykładem!“

„Chociaż to nieładnie mówić o sobie, nie możemy jednak przemilczeć niektórych ulepszeń, świeżo zaprowadzonych w naszej *Gazecie*, a to przez sam już wzgląd na bezstronność. I tak, posiadamy teraz aż trzech felletonistów nader humorystycznych, jednego płaczliwego *(Chochlika)*, jednego zasępionego (pana *J. T.*), a jednego wesołego *(Lola)*. Ten ostatni szczególnie zasługuje na wszelkie uznanie; taki sobie „durneńki“, że aż się dusza raduje. Tromtadraci chcieli go nam nawet wykraść do pisania felejtonów patrjotyczno-beletrystycznych; ale *Lolo* ma charakter i nie zapomni tego nigdy p. Miłaszewskiemu, że nie chciał przedstawić jego trajedji, i że go ani razu nie zaprosił na śniadanie. Oprócz tego nadobnego kwiatu literatury perjodycznej, rodzi nasza *Gazeta* także i pożyteczne bardzo owoce. Mamy korespondenta z Warszawy, który zawsze w poniedziałek przepisuje dosłownie niedzielną rubrykę „Ziemie polskie“ z organu mameluckiego, i polemizuje we wtorek z wtorkowym *Dziennikiem Lwowskim*, co świadczy o pospiechu, z jakim odbywa się komunikacja między naszem biurem redakcyjnem a Warszawą. Nasz korespondent z Kuby bawi obecnie w Wiedniu, gdzie studjuje topografję Dauma i zbiera daty odnoszące się do konsumcji cygar hawańskich. Najsilniejszą jednak stroną naszą jest polityka krajowa, w której doprowadziliśmy do nieznanej przedtem doskonałości, jak świadczy np. następujący nasz artykuł wstępny:

„Nowa polityka obecnej delegacji.“

„Główni przywódcy mameluctwa jeszcze hałasują i każą *Dziennikowi Polskiemu* wywracać rozmaite koziołki, ale mameluctwo już jest rozbite w puch i pogrzebane.“

„Już nie ma wątpliwości, że ministerjum centralistyczne zgadza się na rezolucję. I pokazało się, jaką ważność miał pod tym względem rezultat wyborów lwowskich. Skoro tylko upadł przy wy-

*) Tu następuje kilka wyrazów, które kazaliśmy wykropkować przez wzgląd na przyzwoitość; powiemy tylko, że najdelikatniejszy z nich brzmiał coś jak „ścierwo.“ P. R.

ministerjalny nie stał w rażącej sprzeczności z rezolucją sejmową, i gdyby nie był widocznie wyrachowanym na to, aby zbyć byle czem żądanie osobnego i odpowiedzialnego rządu krajowego, to najgłówniejsze ze wszystkich żądań, w rezolucji zawartych — możnaby powiedzieć, iż myśl utworzenia departamentu galicyjskiego jest wcale praktyczną.

Niepodobna zresztą, ażeby ministerjum chciało próbować, czy kraj nasz nie da się zbyć tak wątpliwemi koncesjami, i ażeby nawet mogło przypuszczać, iż nic nieznaczące rozporządzenie administracyjne, wywołane raczej koniecznością niż skłonnością do ustępstw, może być uważane za koncesję — tembardziej, że jednocześnie pan Hasner trwa w swoim uporze centralistycznym co do spraw szkolnych w Galicji, i ani myśli wypuszczać nas ze swej opieki. Sankcja ustaw sejmowych o seminarjach nauczycielskich i o nadzorach szkolnych, bezzwłoczne zaprowadzenie wykładów polskich w uniwersytecie lwowskim, w akademii technicznej i we wszystkich w ogóle wyższych zakładach naukowych, zaniechanie ciągłych starć z krajową Radą szkolną i nienaruszanie jej zakresu działania, oto nader żywotne, najżywotniejsze może dla kraju naszego kwestje, które ministerjum powinno załatwić natychmiast, i które załatwić może nie prejudykując rozwiązaniu kwestji rewizji konstytucji w duchu wniosków sejmowych. Kraj musi nietylko słyszeć o skłonności rządu do ustępstw, musi on ją czuć, jeżeli ma się na wskroś zaprzyjaźnić z myślą utrzymywania dobrych stosunków z panującym systemem, i jeżeli chauvinizm lub zła wiara nie mają go popchnąć do kroków, dla niego wprawdzie w pierwszej linii, ale w następstwie i dla konstytucjonalizmu szkodliwych.

Ziemie polskie.

Znowu Moskale znieśli kilkadziesiąt miast i miasteczek, zamieniając je na osady. Umieszczamy poniżej spis tych miast wyjęty z ukazu, podpisanego na dniu 19. listopada 1869 r., a który przyniosła nam dopiero dzisiejsza poczta. Wypada przy tej sposobności zauważyć, że zmiana nie zawiera się w nazwie: wraz z odebraniem miastu miana, pozbawiają je tem samem przywilejów i miejski zarząd rozwięzuje się, a sprawy municypalne oddają się pod zawiadywanie gminy wiejskiej. Komu jest znanym patrjotyzm miast i skład zarządów gminnych, obsadzonych przez osoby zawisłe od rządu i znajdujące się pod jego wpływem, temu łatwo będzie zrozumieć istotną przyczynę przeprowadzonej obecnie zmiany. Nowy ukaz wylicza następujące miasta: 1. Istniejące w gubernii kieleckiej: Daleszyce i Bodzentyn w powiecie kieleckim; Słomniki, Proszowice, Brzesko i Książ Wielki w powiecie miechowskim; Jędrzejów, Małogoszcz, Wodzisław i Sobków w powiecie jędrzejowskim; Włoszczowa, Kurzelów, Secemin, Lelów i Szczekociny w powiecie włoszczowskim; Stopnica, Oleśnica, Pacanów, Nowy-Korczyn, Pierzchnica, Busk, Szydłów i Kurozwęki w powiecie stopnickim; Skalbmierz, Opatowiec, Koszyca, Wiślica w powiecie pinczowskim; Kromołów, Ogrodziniec, Żarnowice, Skała, Sławków, Wolbrom i Pilica w powiecie olkuszskim. Mianowicie w liczbie powyżej wypisanych miast spostrzegamy dużo takich, które przypominają głośniejsze wypadki powstania 1863 r.

Austrja i Węgry.

W sobotę popołudniu odbyła się według *N. Pressy* w nieobecności hr. Taaffe (który wyjechał był do Peszt) konferencja ministrów pod przewodnictwem ministra handlu p. Plenera. *N. Prsse* przypisuje tej konferencji w dzisiejszych okolicznościach wielkie znaczenie. Ministrowie Giskra, Herbst, Brestel, Hasner i Plener ukończyli przygotowany według poprzednich wiadomości memorjał, mający być przedłożonym cesarzowi za jego powrotem z Pesztu.

Wkrótce dowiemy się, czy to nastąpiło i z jakim skutkiem. Onegdaj powrócił cesarz do Wiednia, a jeśli potwierdzi się wczorajsza wiadomość o dymisji ministrów Taaffego, Potockiego i Bergera, i o powołaniu Giskry na prezydenta Rady ministrów, te będzie to oznaką, iż korona (czy z powodów w owym memorjale wyłuszczonych, czy w skutek wpływów węgierskich, czy wreszcie z innych własnych pobudek, w to nie wchodzimy) przychyliła się na teraz do zapatrywań reprezentowanych przez dr. Giskrę i towarzyszów.

Ewentualność ta rzucała cienie swoje już na kilka dni przedtem w niektórych dziennikach wiedeńskich. I tak pisał *N. Fremdenblatt* jeszcze w piątek, że w peszteńskich kołach poselskich i w ministerstwie węgierskiem zajmowano się żywo gabinetem przedlitawskim, i że mianowicie ministrowie węgierscy wywierali wpływ swój, i to z widokami skutku, na korzyść rozwiązania kryzys ministerjalnej w duchu partji Giskra-Herbst, w skutek czego spodziewano się w Peszcie ustąpienia hr. Taaffego i Bergera.

W sobotę wieczór doniosła *N. Presse*, że hr. Taaffe pojechał do Peszta, „aby tam osobiście wręczyć cesarzowi prośbę o dymisję", i że cesarz za powrotem do Wiednia zastanie sytuację dojrzałą zupełnie do stanowczego rozstrzygnięcia. Nie wypowiadając zaś wyraźnie, na czyją korzyść wypadnie zdaniem jej ta decyzja, rozwiodła się *Nowa Presse* dalej nad tem, kto zostałby prezydentem gabinetu w razie, gdyby nie takzwani „parlamentarni" a właściwie centralistyczni ministrowie Giskra, Herbst itd. wystąpili z gabinetu, lecz kto inny (tj. Taaffe—Berger). W tym względzie przytoczyła *N. Presse* pogłoskę, wymieniającą już ks. Karola Auersperga jako przyszłego prezydenta gabinetu, dodała jednak i drugą wersję, według której ks. Auersperg uchylać się ma i tym razem od powtórnego wstąpienia do ministerstwa, a chce wypełnić powinność swoją jako prezydent Izby panów.

Ważniejszem zaś wydawało się *N. Pressie* to, że w razie odnowienia ministerstwa w jej duchu, wyjaśni się stosunek tegoż ministerstwa do kanclerza hr. Beusta; przypuszcza bowiem *N. Presse*, że czynione w ostatnich czasach dalekie zabiegi, aby przy teraźniejszej sposobności na miejsce hr. Beusta wprowadzić hr. Andrassyego—nie powiodły się.

Z większą jeszcze pewnością siebie i zwycięztwa bronionej sprawy swych patronów przemówiła *N. Presse* w niedzielę. Wtedy nie wątpiła ona już, że „cesarz znalazłszy się za powrotem do Wiednia wobec alternatywy: albo wzmocnienia powagi parlamentarnego ministerstwa, albo też eksperymentowania polityką zbaczającą z prostej drogi dzisiejszej konstytucji na nowe jakieś tory", przychyli się decyzją swoją do tej strony, po której jest „wierność dla konstytucji, zapewniającej państwu dalszy legalny rozwój potęgi, a obywatelom jego używanie swobód konstytucyjnych", a tem samem oświadczy się przeciw drugiej stronie, gdzie „spekuluje się na politykę paraliżującą potęgę państwa, zatracającą resztki jedności państwowej, uwieczniającą walkę narodowości i dążącą do najrozmaitszych celów separatystycznych."

Czynności Rady Państwa.

Z komisji adresowej Izby poselskiej Rady państwa. Dalszy ciąg posiedzenia dnia 17. bm. wieczorem.

Po Kurandzie, którego wyłuszczenia podaliśmy wczoraj, zabrał głos Wolfrum. Oświadcza, że jest zadowolony z deklaracyj ministrów, jakkolwiek są ostrożne, a osobliwie tem, że konstytucja nie ma być zmienioną. Do zdania Grocholskiego, jakoby ministrowie nic nie zrobili, nie może się przyłączyć. Aby pewne następstwa się okazały, to trzeba pozostawić czasowi i lepszemu zrozumieniu rzeczy ze strony ludów. Ministrowie mogą tylko prostować i równać drogę, resztę muszą dokonać obywatele. Gdzie tylko obywatelstwo przyswoiło sobie konstytucję, tam wszędzie podniósł się dobrobyt. Oprócz tego życzenia stronnictwa czeskiego nie są życzeniami całego kraju. Jedna część ludności reaguje jawnie całą siłą przeciwko takowym. I lud czeski jest dobrym Austrjakiem. Anglja także miała swoje spory konstytucyjne z Irlandją i Szkocją, a mimo rozjątrzenia konstytucja tam pozostała w całej mocy. To samo stanie się się i u nas, jeżeli tylko rząd rozwinie wytrwałość i energję.

Svetec zwraca się przeciwko wyrazom Rechbauera na poprzedniem posiedzeniu. Odczytuje uchwały sejmu Kraińskiego i pyta, czy ministerstwo miało prawo, po takich uchwałach sejm zamknąć.

Giskra. Ponieważ sprawy ważniejsze, których pomyślnego załatwienia można było jeszcze oczekiwać, były ukończone, więc nie było powodu, trzymać dłużej sejm zgromadzony. (Wesołość pomiędzy centralistami).

Grocholski wraca jeszcze raz do tego, że istnieją programy, by wielką część państwa zadowolić. Kuranda sam podał taki program, mówiąc, że rozmaite kwestje muszą być pojedynczo en detail traktowane. Drugi program jest taki, że chce wszystkich zadowolić, i prowadzi do tego, że nikt nie będzie zadowolony.

Schindler. Nie mam bynajmniej na myśli, ganić ministerstwo. Działało ono bardzo ruchliwie, jednakowo w wykonaniu natrafiło na przeszkody. Wszak ministerstwo nie było dotychczas solidarnem. Protestuję przeciwko wyrazowi „staatsrechtliche Opposition". Ludzie, którzy stoją poza obrębem prawa publicznego, nie zasługują na ten tytuł.

Dalej mówi z wielką energją przeciwko tej części prasy, która się posuwa aż do twierdzeń: „konstytucja musi być zrewidowaną pod karą utraty konstytucji". W dziennikach czeskich zawarte są wycieczki nawet przeciwko tronowi. Czytamy tam bowiem groźbę: „jeżeli dom Habsburgów chce w Czechach panować" itp. Poza plecyma naszemi odbywają się pertraktacje; aby agitować przeciwko konstytucji, wysyłają na wszystkie strony commis wojażerów. Mowca domaga się reorganizacji ministerstwa w duchu jednotliym, wierno-konstytucyjnym.

Svetec przemawia przeciwko twierdzeniom ministra dr. Giskry, tudzież przeciwko zapatrywaniom Kurandy i Wolfruma. Tenże ostatni obstaje przy swojem. Emanacje dzienników czeskich urażają wszelkie uczucia porządku i powagi. Urzędników państwa nazywają tam „k. k. Lumpen". Od takich wybryków wyratuje nas jedynie siła i energia w przeprowadzeniu konstytucji.

Skene. Zaprosiliśmy ministrów, aby od nich zasiągnąć wiadomości; niestety nie otrzymaliśmy takowych, lecz muszę życzyć sobie wyjaśnienia co do kwestji ministerjalnej Co powiedziano, było początkiem jeneralnej debaty, i mówiono często o ludach, — należy jednak mówić o stronnictwach. Zresztą wszystkie rządy napotykają trudności. Co do programu robiono wiele planów. Do parlamentu należy znaleść na tyle odwagi, aby pozałatwiać wszelkie kwestje bieżące, aby wreszcie wiedziano, jak stoimy. Mowa tronowa nie zadowala mnie. Pokazano stronnictwom znowu lampę; i nawet ministrowie grają poza kulisami. Należałoby bez ogródek myśl swoją wyrazić, a nie ciągle bawić się w bigoterję lojalności.

Tinti powtórnie zwraca się do wyłuszczeń Sveteca, dowodząc, że ministerstwu należy z dobrą wolą iść na rękę. Stronnictwa wszakże chcą podkopać podstawę państwa, a to jest zdradą stanu, przeciwko której surowo należy postąpić.

Rechbauer pojmuje ogródkowość ministerstwa. Nie domaga się programu, chociaż naturalnym sposobem z tego, co to mówiono, nie może być zadowolonym.

Giskra. Jestem tego zdania, że jeszcze nie jedna rzecz wyjaśnić się da przy szczegółowych rozprawach nad adresem, co obecnie w komisji, do której mają wstęp wszyscy posłowie, nie może mieć miejsca. Ministerstwo nie omieszka, na rozmaite tu poruszone punkta, o których nadmienili tu Grocholski, Skene, Svetec i Tinti, dać szczegółową odpowiedź. O jednej kwestji jednak, to jest: co do sposobu postępowania, modus procedendi, jakiego się rząd trzymać będzie, aby wstrętne żywioły pociągnąć do udziału w korzystaniu z praw konstytucyjnych, można dziś już i na wszelkie okoliczności dać odpowiedź tę, że jedyną drogą do tego jest droga konstytucyjna. Nie znam innej drogi, nie znam żadnej drogi obok konstytucji, (powszechne brawo), a rząd, który pójdzie inną drogą, aniżeli drogą konstytucyjną, uważam za nierząd.

Co się tyczy zaprowadzenia ustawy o obronie krajowej w Dalmacji, to nie należy do mego zakresu działania, i proszę, kwestję tę zachować dla właściwego ministra. Jednakowoż nie mogę pozostawić bez odparcia twierdzenie, jakoby do wykonania tej ustawy w tym kraju przystąpiono nierozważnie, gdyż kiedy w naszych krajach stawiennictwo do landwery było już ukończone, przystąpiono w Bocca di Cattaro dopiero do sporządzenia spisów stawienniczych we wrześniu, właściwe zaś stawiennictwo zamierzono dopiero na październik. A już samo sporządzanie spisów wywołało znane sceny tamtejszej ludności. — Co się tyczy wysłania i odjazdu deputacji, to z żadnej strony nie kładziono temu przeszkód, i deputacja ta aż do ostatniego wykonania popisu obrony krajowej miała cały miesiąc czasu do przyjazdu i powrotu.

Lapenna oświadcza, że w Radzie państwa już domagał się odrębności Dalmacji w kwestji landwery, gdyż znał tamtejsze stosunki. Zresztą nie sama tylko kwestja landwery była powodem powstania. Kto żył w kraju i znał takowy, ten musiał wiedzieć, że taka rewolta nie mogła długo być zwleczoną. Nie tu wszakże miejsce, aby o tem obszerniej mówić.

Na tem skończyło się posiedzenie drugie komisji adresowej.

Sprawy zagraniczne.

— Inspirowane pruskie dzienniki nie ukrywają radości z powodu, że car Aleksander raczył najmiłościwiej nadać królowi Wilhelmowi order św. Jerzego. Dziwnem musi to się wydać wobec zapewnień, jakie znajdowaliśmy w rzeczonych dziennikach wtedy, kiedyto *Constitutionnel* i *Moskiewskie Wiedomosti* groziły Prusom francuzko-moskiewskiem przymierzem. Wówczas organa hr. Bismarka uderzajac o rękojeść niemieckiej szabli, wołały, że Prusy nie lękają się nikogo, bo one same sobie wystarczą. Dziś wznoszą pod niebiosa cara Aleksandra, za nadanie pruskiemu królowi najpierwszej moskiewskiej dekoracji, i chcą tem udowodnić, że między Napoleonm a carem nie ma żadnego porozumienia. Milczeniem pomijaliśmy pogłoski o gotującem się przymierzu między Moskwą a Francją, bośmy je uważali za mrzonkę. Wiedzieliśmy z góry, że jenerał Fleury nie ma żadnej ważnej misji do spełnienia, a późniejsze telegramy, które mówiły, że car Aleksander przyjął obojętnie propozycję Napoleona względem powszechnego rozbrojenia, potwierdziły nasze domysły. Dziś nie dziwi nas także radość pruskich organów. Moskwa i Prusy otoczone ze wszech stron nieprzyjaznemi sobie żywiołami, muszą wspierać się nawzajem, a sojusz między temi dwoma państwami jest dla nich niezbędną koniecznością. Choćby zatem zapewniano nie tylko w Berlinie ale i w Petersgurgu, że Prusy nie łączą się z Moskwą, my będziemy wręcz przeciwnego zdania, uważając dzisiejsze głosy pruskiego dziennikarstwa za szczere i zgodne z położeniem obu państw.

Na uwagę zasługuje tu jeszcze jedna okoliczność. Z telegramu, który cesarz austrjacki prze-

---

borach dr. Ziemiałkowski ze swoją teorją podporządkowania, a wnet delegacja nasza stanęła jak jeden mąż w opozycji przeciw bürgerministrom i głosowała za ustawą dozwalającą pobierać podatki do 31. marca 1870. Fakt ten z radością powita kraj cały, albowiem dzisiaj potrzeba być warjatem albo niedołęgą, ażeby nie widzieć, iż **tylko przez opozycję parlamentarną na każdym kroku, przy każdej sposobności** stawianą, możemy dojść do upragnionego celu."

„Już nie ma wątpliwości, że ministerjum centralistyczne nie zgadza się nawet na główne punkta naszej rezolucji, i że przez opozycję parlamentarną najmniejszej dla kraju nie osiągniemy korzyści. Dla tego też delegacja nasza usunie się z Izby jeszcze przed głosowaniem nad adresem, i kraj wejdzie na drogę opozycji biernej, do której mamy dość siły, mimo tego, co bredził przed kilkoma miesiącami jeden z mowców w klubie rezolucjonistów, wśród słusznego oburzenia i sykania galerji."

„Tak tedy na wszystkich punktach mameluctwo jest zniweczone i zgruchotane, i ratuje się miotaniem wściekłych oszczerstw na *Gaz. Nar.* i na jej właściciela. Lecz i w tej sprawie rozprawy publiczne przed sądem przysięgłych okażą, dalipan okażą, do jakiego stopnia przewrotności posuwać się może człowiek, co w *Gaz. Nar.* pisywał w styczniu i w lutym najenergiczniejsze artykuły w obronie polityki Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego, a potem przeszedł do ich obozu, i pisuje dalej w tym samym duchu.

„Dzisiejsza delegacja już jest zupełnie innym przejęta duchem, i dąży wprost do obalenia ministerstwa. Już, już centraliści się chwieją, chodzi tylko o to, ażeby Taaffe, Potocki i Berger wysadzili ich do reszty z gabinetu. Będzie to zasługą naszej delegacji, p. Zyblikiewicza i *Gazety Narodowej*. Zapewne o rezultacie telegram doniesie nam jeszcze dzisiaj." *) *Krywe-Krywejte* mp.

*) W istocie telegram doniósł tego samego dnia, tj. wczoraj, o udzieleniu dymisji ale— hr. Taaffemu. P. R.

TEODOR NARBUTT
historyk i syn jego Ludwik.

przez A. K. J.



(Ciąg dalszy.)

— Tatko mówi, że lepiej być przezwanym od ludzi tchórzem, jak nie dopełnić swego obowiązku.

— Więc dobrze, w takim razie ja pojadę wprost do dworu J...., może przyjadę w porę jeszcze.

— Pana nigdy przekonać nie można, panie Adamie Przez okno — to drzwiami — Pani Mon... pogroziła palcem. Powiadam panu — posil się, odpocznij i ruszaj tam gdzie ci kazali.

— Lecz sama pani mówisz, że Ludwik naraża się zanadto, że to jego.... system.

— Tak jest, i zapewne, że dobrze robi, ale w tym wypadku tylko ja mogę być pożyteczną. Czy zgoda? i pani Mon... wyciągnęła rękę.

Rozbrojony Adam ściskał drobniuteńką rączkę w swej dłoni i milczał.

— Więc dobrze— ciągnęła dalej pani Mon...— Chodź Antosiu, mówiła następnie do blondyneczki, przysposóbmy się do podróży. Wyszły obie z pokoju.

Niebawem do pozostałych mężczyzn przyłączyła się staruszka-gospodyni. Maleńka panieneczka zaczęła znosić wędliny, kwaśne mleko, ser z kminkiem; postawiła butelkę starki litewki na stole; a babusia podsuwała to jeden, to drugi talerz gościom i ciągle przepraszała, że to takie niedobre, a że ona już stara, a wnuczka za mała, więc i dobrem być nie może. Wszystko było doskonałe i milczenie posilających się panów najwymowniejsze składało świadectwo w tej mierze; lecz staruszkę to nie uspakajało i do nieskończoności urozmaicała swoje ekskuzy. Przepraszała z takiem zakłopotaniem, że ani na chwilę nie można było przypuścić, iż babusia wyciąga na komplement. Była tylko wierną w tym względzie poczciwemu, staremu zwyczajowi Litwinów.

Gdy przyniesiono już bigos i gorąca aromatyczna para buchnęła nad stołem, nieco zaspokoiwszy pierwszy głód, mężczyzni zaczęli rozmowę, przystępując do samego fundamentu wieczerzy. Szpakowaty jegomość, ocierając usta serwetą zagadał: trzeba jednak prędzej się zwijać, zapewne pani Mon... zaraz wyjeżdża.

— Pani Mon... już wyjechała, odezwała się cienkim głoskiem mała panieneczka.

— Jakto, zawołał Adam, zrywając się od stołu, sama?!

— Nie pojechała z panną Antosią i kazały z sobą siadać do najtyczanki Feliksowi.

Mężczyzni zaczęli spierać się, radzić; wreszcie po długim, ożywionym sporze starszy jegomość na zakończenie wyrzekł: dajmy pokój, nie pędź się za niemi, ma p. Mon. więcej od nas oleju w głowie, wie co robi.

— Ale pocóż ta młoda panna tam jedzie, pytająco wtrącił Adam

Stary jegomość westchnął.—Ta... ta także ma swoje powody.... Dowiesz się może pan później, i uciął, zabierając się do półmiska. Adam już więcej nie jadł i zwrócił się do staruszki. Zawiązała się między nimi dłuższa rozmowa. Jakkolwiek i dawniej znał nasz młodzieniec szanowną swoją gospodynię, lecz tylko teraz dowiedział się bliższych szczegółów jej życia. Biedna babusia już w 31, straciła starszego syna, dwóch za Konarskiego wzięli Moskale, i odtąd nic o nich nie słychać, ostatni, najmłodszy teraz u Narbutta, i oto pozostała jej tylko wnuczka—Zosia mała.

Adam odwrócił się, widać mu wstyd było wzruszenia, a szpakowaty jegomość przerwał wreszcie wieczerzę i zaczął głośno ucierać nos w chustkę. Zapewne także rozczulił się.

Porozchodzili się niebawem na spoczynek i Adam prosił obudzić siebie o piątej z rana.

V. Zdrada.

Przenieśmy się myślą znowu do puszczy. Nazajutrz po scenie dopiero opisanej, na tej samej drodze, na której pierwszy raz poznaliśmy Adama i Feliksa, wcześnie udający się na polowanie myśliwy, mógłby spotkać Ludwika Narbutta i Leona Kraińskiego. We dwóch tylko jechali oni konno w tym samym kierunku, w którym wczorajszej nocy uciekali w czwał kozacy, spłoszeni strzelaniem opisanej już poprzednio przypadkowej zasadzki naszych Litwinów. — Pierwszy i najdzielniejszy z towarzyszy powstańczych wypraw Narbutta, Leon Kraiński, jechał o pół konia za naczelnikiem. W całem zachowaniu się znakomitego wojownika, tak samo w ważnych, jak i w najdrobniejszych okolicznościach służby, można było spostrzedz surowe i ścisłe dopilnowanie obowiązku i karności wojskowej. Powierzchowność Kraińskiego zwróciłaby na siebie uwagę każdego, i dość było jednego spojrzenia, ażeby na wieki zachować w pamięci jego obraz.

Czarna broda spadała olbrzymowi na piersi i zakrywała prawie do połowy wyszukane szamerowanie ozdobnej samodziałówki. Z pod białego baranka czerwonej konfederatki jaskrawo odbijała pręga dużych, czarnych, zrośniętych brwi, z pod których świecące się, ogniste oczy z natężeniem wpatrywały się w rozlegającą się przed jeźdźcami drogę, zalaną w tej chwili falami ruszającej się porannej mgły. Smagła twarz tego wojownika miała w całości swych regularnych rysów jakiś trochę za ostry wyraz: po pierwszem bowiem na niego spojrzeniu przychodziła niezawodnie każdemu myśl, że ten surowy olbrzym nigdy w walce nie przejmie się litością, ani się cofnie od raz powziętego postanowienia.

Jednak przy powierzchowności tak uderzającej, przy swej dzielnej, swobodnej postawie, na bardzo dużym, gniadym koniu, Leon Kraiński, przewyższający o dwie ludzkie głowy Narbutta, wyglądał przy samym naczelniku nie imponująco.

(C. d. n.)

słał carowi Aleksandrowi w dzień jubileuszu orderu św. Jerzego, niektóre dzienniki chciały wysnuć wniosek, że Austrja zbliża się do Moskwy. Organ rządu austrjackiego, *Wiener Abendpost*, zgorszony temi insynuacjami, umieszcza w całej osnowie telegram cesarza Franciszka Józefa, aby czytelnik mógł się z niego przekonać, że był on tylko zwykłym objawem dworskiej grzeczności, nie mającym z polityką żadnej styczności. *Wiener Abendpost* nie umieszcza wprawdzie żadnych komentarzy, ale już sam fakt ogłoszenia cesarskiego telegramu, z dodatkiem, że czyni się to dla tego, ponieważ niektóre dzienniki rozmaicie o nim mówiły, świadczy, że Austrja bardzo się boi, aby ją nie chciano posądzać o umizganie się do Moskwy.

— Zkąd najmniej możnaby się tego spodziewać, nadchodzą groźne wiadomości. Mówią, że w całej Portugalji wzmaga się ruch republikański, i że przestraszona rodzina królewska uznała za stosowne opuścić Lizbonę. W Paryżu zrobiło to wielkie wrażenie.

— Z rozmaitych stron donoszą zgodnie, co zresztą potwierdza i organ unionistów hiszpańskich, *Politica*, że król Wiktor Emanuel oświadczył Serranowi, iż nie dopuści, aby książę Tomasz genueński przyjął ofiarowaną mu koronę. W kortezach zapewniał znów niedawno sam marszałek Prim, że król włoski jest przychylnym kandydaturze księcia. Komu teraz wierzyć? *Gazeta Kolońska* dowiaduje się, jak powiada z bardzo wiarygodnego źródła, że król Jan saski, który jest dziadkiem księcia Tomasza, pisał list do jego matki, księżnej genueńskiej, aby pod żadnym warunkiem nie pozwoliła synowi przyjąć hiszpańskiego tronu, a motywował swoją radę tym, że Hiszpania jest krajem targanym przez anarchję, w którym nieletni chłopiec nie potrafi zaprowadzić porządku. — Jak widać, przeciw hiszpańskim monarchistom wszyscy się sprzysięgli. Wobec takiego stanu rzeczy, nie dziw, że pogłoski o reakcyjnych zamysłach jenerała Prima nabierają znów znaczenia. W Madrycie mówią co raz głośniej, że Prim myśli obwołać się cesarzem.

Kronika.

* **Wybór** kupca i właściciela fabryki p. Józefa Breuera na prezydenta, a właściciela fabryki p. Roberta Domsa na wiceprezydenta lwowskiej izby handlowej i przemysłowej został przez ministerstwo handlu zatwierdzony.

* **Wykaz dorożkarzy i fiakrów lwowskich ukaranych** w pierwszej połowie b. m.: Za wyjechanie na chodnik: dorożkarze l. 42 i 120. Za przekroczenie taksy, fiakier l. 4, dorożkarze l. 26, 104, 136, 176, 212. Za niedotrwanie na stanowisku fiakier l. 16, dorożkarze l. 84, 130. 192. Za grubiaństwo dorożkarze l. 198, 205. Za przekroczenie przepisów dorożkarze l. 132, 207, 209. Za zostawienie koni bez dozoru dorożkarz l. 193, 130. Za nieostrożność w powożeniu dorożkarze l. 2, 23, 140. Za opilstwo dorożkarz l. 105. Za odmówienie jazdy dorożkarz l. 56. (G. L.)

* **Nakładem wydawnictwa Mrówki** wyszedł w osobnem wydaniu poemat Leonarda Sowińskiego, p. t. „Fragment powieści."

* **Brody** d. 16. grudnia 1869 r.

Bezimienny korespondent tutejszy *Gaz. Nar.* w numerze 327 zdradził się przez to, że umieścił na czele swego pamfletu rubrum skargi, którą sam ułożył, spisał, a następnie wziął ze sobą do Lwowa, ażeby ją tam przez dzienniki rozpowszechnić. Gdyby nawet na czele swego pamfletu był nie umieszczał tego fatalnego rubra, byłby się zdemaskował już samem sposobem pisania i wyrazami użytemi w tym pamflecie, a nakoniec umyślnem przekręceniem faktów. Jegomość ów wyrobił sobie bowiem w gminie przez swe chwalebne przymioty pewną renomę, i nikt go w tej mierze przewyższyć nie zdoła. — Rzeczywiście jest to bolesnem utracić do tego stopnia zaufanie swych wyborców, w jakim je utracił ów bezimienny korespondent *Gaz. Narod.*

Co do nas, chcemy tylko wykazać jasno niesumienne przekręcenie faktów przez szanownego korespondenta bezimiennego, i opowiedzieć prawdziwy stan rzeczy.

Rozpoczynamy od skargi p. Jakóba Lubownera. — Skarga ta straci niezawodnie wiele na swej wartości w oczach uczciwego człowieka, jeżeli tylko o tem wspomniemy, że po mieście krąży odezwa tegoż samego p. Jakóba Lubownera, w której donosi, że p. Józef Simon zapewnił mu (Lubownerowi) kwotę 150 zł. w. a. na ten wypadek, jeżeli się p. Lubowner o to postara, ażeby p. J. Simon powtórnie do Rady miejskiej był wybranym, i że p. Simon ofiarował p. Lubownerowi a conto tego przyrzeczenia 50 zł., które p. Lubowner tylko dla tego nie przyjął, bo przeszedł był w trakcie wyborów do przeciwników p. Simona. — Tyle tylko co do samego wstępu tej bezimiennej korespondencji. A teraz przystąpmy do samej korespondencji.

Wybory do Rady miejskiej miały się odbyć tak tu, jak i w całym kraju — na mocy ogólnej ustawy gminnej.— W grudniu r. 1866, a ukonstytuowanie nowej Rady gminnej miało nastąpić w styczniu 1867 r. Ponieważ jednak w ówczesnem rozporządzeniu co do wyborów było to zastrzeżenie zawarte, „że co najwięcej tylko trzecia część wybrać się mających członków do Rady miejskiej może się składać z niechrześcian", przeto wystosowała tutejsza gmina prośbę do wysokiego Sejmu, ażeby ze względu na tutejsze stosunki, rzeczy wyjątkowo dla Brodów zmienić to dodatkowe zastrzeżenie — której to petycji wysoki Sejm zadość uczynił. Nowa, dla Brodów wyjątkowa ustawa, musiała jednak uzyskać najwyższą sankcję — i przez to właśnie przeciągnęły się wybory, które już w grudniu r. 1866 na trienium 1867, 1868 1869 przedsięwziętemi być były powinne, — aż do maja r. 1867, a ukonstytuowanie tej nowej Rady miejskiej, aż do czerwca b. r. Wychodząc z tej zasady, że czynność Rady miejskiej jak wszędzie tak i tu powinna się rozpoczynać z początkiem roku, zawiadomił burmistrz Radę miejską na plenarnem posiedzeniu, iż kazał sporządzić listy wyborcze. i zawezwał Radę, by wybrała komisję dla reklamacyj. Ani jeden głos nie podniósł się przeciw temu, a nawet nie zaprotestował nikt z tak zwanej opozycji, która w tej silnej nadziei, że powtórnie będzie wybraną, bardzo chętnie wzięła udział w wyborze komitetu reklamacyjnego, do składu którego wszedł także p. Hersch Kapelusch, stanowiący trzecią część całej opozycji. — Komisja ta urzędowała przez cały przeciąg czasu w którym reklamacje wnosić było można, a nikt nie założył veto przeciw przedwczesnemu przedsięwzięciu nowych wyborów. Przed samemi wyborami wysadziła tak zwana opozycja z swego łona trzech członków, nadała im przydomek: „pierwszy legalny komitet wyborczy" zaprosiła na przedwyborczą poufną pogadankę, podczas której to pogadanki wystąpili pp. Józef Simon, Hersch Kapelusch i Benjamin Wolkenberg z kłamliwemi zarzutami przeciw p. burmistrzowi i większości Rady miejskiej, a które to zarzuty szanowny korespondent do *Gaz. Narod.* powtórzył.

Wyborcy przerywali mowcom przez sykanie i gwizdanie, p. Józefowi Simonowi nie dozwolił skończyć filipiki przeciw burmistrzowi, a nakoniec wnieśli okrzyk na cześć burmistrza i większości Rady miejskiej. Znaczna ilość wyborców zawezwała następnie kilku członków Rady miejskiej, by ze swej strony urządzili także podobny komitet, i by zaprosili wyborców z III. koła na poufną pogadankę, która rzeczywiście w przededniu wyborów przyszła do skutku. — W licznem tem zebraniu, usprawiedliwił się najsamprzód burmistrz z czynionych mu kłamliwych zarzutów w sposób przekonywujący, i poparty dowodami nie pozostawiającemi żadnej wątpliwości co do nieuzasadnionych oszczerstw miotanych nań przez partję przeciwną. — Wykazał cyframi jak wielkie i dla gminy korzystne pozaprowadzał oszczędności przez trzyletni przeciąg swojej niezmordowanej i pożytecznej pracy, i wykazał przy tej sposobności wszystkie przeszkody, które jego czynności takzwana opozycja w drogę kładzie, tudzież środki potworne, do których się taż sama opozycja ucieka, by dopiąć raz zamierzonego celu. Powszechne oklaski dały poznać burmistrzowi, że gmina obdarzyła go bezwarunkowem zaufaniem i że sobie przez swe postępowanie na takowe zasłużył.

Potem nastąpiły usprawiedliwienia się pojedynczych członków Rady miejskiej co do czynionych im zarztów. Wykazano w tych usprawiedliwieniach nieprawdziwość twierdzenia co do niedostatecznego złożenia rachunków z zarządu tutejszych żydowskich zakładów dobroczynnych i naukowych, i dowiedziono, że tak te twierdzenia jako też nienzasadnione zarzuty mają na celu odjęcie tej subwencji, którą powyższe zakłady żydowskie od gminy pobierają, bo gmina znów najmniej $^{4}/_{5}$ z swych dochodów od izraelitów pobiera. — Panu Józefowi Simonowi dowiedziono oprócz jego nienawiści ku żydom i jego nieliberalizmu przez to, że w r. 1866 wystąpił on jeden z pomiędzy wszystkich katolickich radzców miejskich z tą propozycją, ażeby zredukować liczbę żydowskich członków Rady miejskiej do $^{1}/_{3}$ części, i że w tej mierze oddał on swoje *votum separatum*, które ku wiecznej pamięci w protokule zanotowano Wykazano także dostatecznie złość i nienawiść ku żydom panów Wolkenberga i Kapeluscha i dowiedziono, że panowie ci popierając p. Simona w jego zamiarach są właściwie przyczyną, dla której zakłady żydowskie dotąd na r. 1869 żadnej subwencji nie otrzymały. Panowie ci nie złożyli bowiem z umysłu przez całe 12 miesięcy sprawozdania co do budżetu powyższych zakładów. — Nakoniec zawezwano wyborców, ażeby głosowali według swego najlepszego przekonania i sumienia, byle tylko nie wybierali powyższych trzech panów, jako indywiduów szkodliwych interesom miasta. — Członkowie opozycji byli jednak pewni zwycięztwa, a p. J. Simon dał się nawet słyszeć, „że jutrzejsze wybory pokażą, kto posiada bezwarunkowe zaufanie gminy." Rezultat wyborów wykazał istotnie, kto takie bezwarunkowe zaufanie gminy posiada: na 910 głosujących otrzymali powyżsi trzej panowie 130 głosów, podczas gdy ich przeciwnicy 660 do 670 głosami zostali wybrani. — Po takiej klęsce nie omieszkali szanowni oponenci uciec się do agitacji, na przedmieściu „Jurydyka" zwanem. — Wartość tej agitacji oceni prawdopodobnie najlepiej wysokie Namiestnictwo; słyszeliśmy już jednak, że przewódzcy protestujący starają się unieważnić swe podpisy przez to, iż powiadają, że z treścią tego, co podpisywali, są zupełnie nieobznajomieni.

Oto jest prawdziwy przebieg naszych wyborów do Rady miejskiej i powód do oszczerstw, które *Gazeta Narod.* tak chętnie zamieszcza w swych szpaltach Że przy tej sposobności dostało się także p. Mayerowi Kallirowi, który podczas wyborów stał zupełnie na uboczu, człowiekowi powszechnie znanemu i przez chrześcian i żydów zarówno szanowanemu — to nie dziw — znaną jest bowiem zawiść i złość ludzka nie mająca żadnych granic.

Czy owa garstka radnych, o której wspomina korespondent *Gaz. Narod.* jest jedyną niezawisłą partją naszego miasta? Powtórnie, czy wybrany p. Alfred Hausner (pryncypał) ma być zawisłym od p. Simona (byłego swego komisanta), a nie ten ostatni od pierwszego? Co za loika!

A teraz kilka słów do redakcji *Gaz. Narod.*, która utrzymuje, że umieściła powyższą korespondencję (z dnia 11 grudnia t. r. nr. 327 P. R.) na podstawie rozlicznych korespodencyj i dokumentów (!) w celu wykazania życia publicznego gminy zamieszkałej przeważnie przez żydów. Tak panie redaktorze! Ukończone wybory powinne być dla całego kraju wzorem tolerancji i niepowodowaniem się przesądami przestarzałemi; bo gdy miasto zamieszkałe przez $^{4}/_{5}$ części żydów, mających zapewnioną większość głosów, mogących do Rady wybrać samych żydów — pomimo to wybiera wszystkich inteligentnych mieszczan z ludności chrześcijańskiej, a nawet stara się o to jaknajusilniej, by osoby, jak pp. Hausner, Zagajewski, Witosławski, Gomoliński, Rosenheim itd. były wybrane, gdy nakoniec wybiera na burmistrza nie żyda, tylko katolika uzdolnionego pod każdym względem, — to miasto dało sobie samo najlepsze świadectwo dojrzałości politycznej i prawdziwie liberalnego usposobienia; a gdyby jeszcze kiedy poruszono w Sejmie kwestję wyznaniową, to zachowanie się brodzkiej gminy w obec uskutecznionych wyborów dowiodłoby najlepiej, że żydów odstręcza się od brania udziału w sprawach narodowych tylko przez to, jeżeli się nimi pomiata, i jeżeli się ich lekceważy.

Bylibyśmy także ciekawi dowiedzieć się coś bliższego o tych dokumentach, które *Gaz. Narod.* (prócz umieszczonego już rubrum) ma posiadać! — Tutaj domyślają się, że dokumenta te odnoszą się tylko do inseratów pewnego zakładu, którego dyrektor stoi w bardzo bliskim stosunku familijnym z opozycją tutejszej Rady miejskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Sprawozdanie tygodniowe. Gdańsk 18. grudnia. Pogoda zmienna, prawie co dzień mieliśmy deszcz, lub śnieg. Wiatr zachodni.

W Anglii ceny pszenicy znów w tym tygodniu o 2 szylingi na kwarterze się obniżyły. Pomimo małych dowozów krajowych, pokup pozostał słaby, gdyż wszystkie targi przepełnione towarem zagranicznym, a przybywające nowe ładunki powiększają codziennie zbyt wielkie zapasy. Dnia 7go grudnia znajdowało się pod żaglem 413 okrętów, wiozących około półtora miliona kwarterów zboża, które w tym miesiącu i w styczniu do portów angielskich zawiną. Mało przeto jest nadziei, ażeby ceny się podniosły, zwłaszcza, że w Ameryce dowozy z prowincyj środkowych nie ustały, a trudność uzyskania pieniędzy na konsygnacje zmusza właścicieli do sprzedaży towaru po niskich cenach.

Jęczmień mało żądany i o pół szylinga na kwarterze tańszy. Groch zaniedbany i tańszy, niż w zeszłym tygodniu.

W Francji również ceny pszenicy w tym tygodniu o 30 do 40 centimów na hektolitrze się cofnęły, gdyż Marsylja otrzymała w tym tygodniu około 500.000 hektolitrów zboża, oprócz tego 300 okrętów płynie do różnych portów Francji, a w Odessie znajduje się na spichrzach około 2 miljonów kwarterów zboża, które po większej części do Francji jest przeznaczone.

Żyto więcej żądane i nieco droższe.

Na naszej giełdzie, w skutek niepomyślnych wiadomości o targach zagranicznych, ceny wszystkich gatunków pszenicy w początku tygodnia o 7 i pół do 10 guldenów się cofnęły. W ostatnich dniach notowano małe podwyższenie, lecz pokup pozostał bardzo mały.

Żyto o 3 guldeny, jęczmień o 5, a groch o 12 do 15 guldenów tańszy, niż zeszłej soboty.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy łasztów 355, żyta 200, jęczmienia 150, grochu 100.

Płacono za łaszt	w. hol.	guld. prs.	w. pols. za korzec	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszen. białej	126—130	430 460	237—245	39	24	42	17
wysoko-pstrej	128—133	435—465	241—250	40	8	43	1
jasno-pstrej	127—129	420—430	239—243	38	26	39	24
ordynarnej	119—126	360—385	224—237	33	10	35	19
Żyta	120—125	288—312	226—235	26	19	28	25
Jęczm. 4rzędn.	105—110	228—234	197—207	21		21	21
„ 2rzędn.	112—116	240—246	211—219	22	6	22	21
Grochu		290—312		26	25	28	25

Kursa zamiau: Amsterdam 143¼, Hamburg 151¼, Londyn 6.23¼, Paryż 81, Warszawa 74⅛.

Aleksander Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Na żądanie Grocholskiego oświadczył prezes Izby niższej na wczorajszem posiedzeniu, iż odczytanie wniosku rezolucji galicyjskiej postawi na porządek pierwszego posiedzenia po świętach Bożego Narodzenia.

Rząd przedłożył projekta względem oznaczenia rocznego kontyngensu rekruta, uposażenia dworu na lat 10, i zamknięcia rachunków budżetowych z roku 1868.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej minister oświecenia przedłożył niezałatwiony na poprzedniej sesji projekt ustawy o małżeństwach osób nienależących do żadnego z prawnie uznanych wyznań. Minister sprawiedliwości oświadczył, że rząd przyjął poprawki Izby niższej do tego projektu za swoje. Dalszy pobór podatków po koniec marca uchwalony bez rozpraw.

W niedzielę Giskra i jego koledzy wręczyli Cesarzowi memorjał na ręce hr. Taaffego. Odpowiedź jeszcze nie nastąpiła. Wczoraj albo dziś odbyć się miała rada ministrów, na której Cesarz objawił zdanie swoje. Taaffe podał się do dymisji; prawdopodobnie Potocki pójdzie za jego przykładem. Wieść krąży, że hr. Hartig zostanie prezesem rady ministrów. Frakcja skrajnej lewicy usposobioną jest bardzo przychylnie dla Polaków. Rechbauer zamierza zrobić w projekcie adresu wzmiankę o rezolucji galicyjskiej. (Prywatny telegram *Czasu.*)

Inny zaś telegram donosi: Słychać ze strony kompetentnej, że większość ministerjum przedłożyła cesarzowi za pośrednictwem prezesa ministrów hr Taaffego wspominany wiele razy memorjał; równocześnie zaś mniejszość ministerstwa (a według innej wersji minister oświecenia), ponowiła podanie swoje o dymisję. Najwyższe w tym względzie postanowienie, jak zapewniają, nie nastąpi ani na jedną ani na drugą stronę, a jak się domyślają, nie zaraz może być oczekiwanem.

Komitet ściślejszy komisji adresowej, o którego składzie donieśliśmy wczoraj, wybrał przewodniczącym swoim Skenego Na wniosek Sveteca wszyscy członkowie komisji adresowej mają wstęp wolny na posiedzenia podkomitetu.

— *Tagblatt* z niedzieli przytoczył z niedowierzaniem pogłoskę, że cesarz przyjął w Peszcie dymisję hr. Taaffego; dalej zaś donosi, że hr. Taaffe, lubo zapowiedział był przybycie swoje na posiedzenie wydziału adresowego, nie dotrzymał jednak słowa, co miało zadziwić niemało tak obecnego w wydziale ministra Giskrę, jak i przytomnych deputowanych, i dało powód do rozmaitych domniemywań.

— *Morgenpost* dowiaduje się, że między delegatami polskiemi panuje wielkie wzburzenie z powodu, że prezydent Kaiserfeld nie umieścił pierwszego czytania rezolucji galicyjskiej na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia. „Polacy upatrują w tem pominięciu lekceważenie żądań galicyjskich i zamierzają w poniedziałek (wczoraj) wraz z interpelacją do prezydenta podać wniosek, ażeby pierwsze czytanie rezolucji przyszło na porządek dzienny jeszcze przed odroczeniem Rady państwa." Ponieważ w sobotę było posiedzenie wydziału adresowego, przeto według *Morgenpost* dopiero nazajutrz w niedzielę zebrać się miało koło polskie dla powzięcia w powyższym względzie uchwały.

Według urzędowej *Prager Zeitung* namiestnik czeski wezwał zastępcę burmistrza miasta Pragi. Hulesza. ażeby zażądał od wybranego burmistrzem dra. Bielskiego oświadczenia w 8iu dniach złożyć się mającego, czy przyjmuje wybór lub nie, gdyż w przeciwnym razie namiestnictwo uważałoby wybór za nieprzyjęty.

Telegram prywatny *Wanderera* donosi z Kotaru, że nadzwyczajnym parowcem Lloyda Juno przybył tam pułkownik (szef sztabu) Kodolicz z trzema kawalerami maltańskimi. Ten sam parowiec przywiózł także pięć blokhauzów, zapasy żywności i amunicji. Pułkownik Schönfeld i Liubissa układali się z powstańcami z Majny i Braicz. W sobotę nastąpić miało złożenie broni.

Do jednego z wiedeńskich dzienników telegrafują z Paryża, że cesarz przyjął dymisję całego gabinetu, lecz postanowił niektórych członków dawnego ministerstwa wprowadzić do nowego gabinetu.

La France potwierdza, że książę Metternich wręczył Napoleonowi własnoręczny list cesarza austrjackiego.

Z Konstantynopola donoszą o strasznem trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Małą Azję. Miasto Ula w edyńskim wilajecie, po trzech gwałtownych wstrząśnieniach znikło z powierzchni ziemi, a miasta Marmarica i Mulla zostały prawie całkiem zburzone. Mieszkańcy z Ula ocalili życie ucieczką.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Paryż, 21. grudnia. Rochefort interpelował względem wydalenia deputowanego hiszpańskiego Angulo: Podczas gdy ten wypełniał obowiązek swój, narzucają nam obecność zdetronizowanej królowej, która spiskuje jawnie. Surowość francuzkiego rządu z obawy rzeczypospolitej jest uzasadniona, gdyż rzeczpospolita jest blizką.

Na to odpowiedział minister spraw wewnętrznych: Angulo naruszył obowiązki wychodźcy, obwołując powstanie. Rząd postanowił traktować zamachy na porządek publiczny tak jak one na to zasługują, i ubezwładnić mniejszość nie przemocą, lecz powagą przy poparciu ze strony całego kraju. (Entuzjastyczne oklaski.)

Telegram handlowy „Dz. Pol."

Wiedeń 20. grudnia. Liczba przystawionych na dzisiejszy targ wołów wynosiła 2125 sztuk. Za cetnar wagi płacono 31·50—33 zł. Targ nie był bardzo ożywiony, jednakowoż wszystko zostało rozprzedane.

J. S. Kahane, Diannagasse 7.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

20. grudnia.

5% Metaliki 59 zł. 85 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 85 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 70 zł. 10 ct. Losy pożyczki z r. 1860 96 zł. 60 ct. Akcje banku wiedeńskiego 734 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 255 zł. 50 ct. Londyn 123 zł. 85 ct. Srebro 121 zł. 35 ct. Dukat cesarski 5 zł. 83 ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 20. grudnia godzina 10, m. 3.

Węgierskie kredyt. 78.—. Anglosy 272.75. Anglo-Hungarja 85.—. Akcje Karola Ludwika 242.75. Akcje siedmiogr. 167.50. Kolei połudn. 260.80. Alfölsb. 173.—. Staatsbahny 396.—. Czerniow. 199.50. Nordost. 161.25. Nordbahn 209.25. Rudolf. 167.—. Ostbahn 89.25. Oblig. indem. 72.80. Losy z r. 1864. 117.20. Theissbahn 247.—.

Usposobienie lepsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 20. grudnia 1869. 6. godz. m. 5.

Akcje kredytowe 256.50. Akcje anglo-austr. 273.25. Akcje banku obrotowego 113.75. Kolei Karola Lud. 243.—. Kolei południowej 261.50. Franko-austr. 98.50. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 63.50. Kolei Elżbiety 192.25. Bank bud. wied. 47.—. Losy z r. 1860. 98.60. Napoleondor. 9.87. Renta austr. 59.60. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Bank handl. —.—. Usposobienie ustalone.

Kursa zagraniczne.

Paryż 20. grudnia. Renta 72.70. Lombardy 531.—. Amerykany —.— Rumuny —.—.

Berlin 20. grud. Bankn. ros. 74⅝. Akcje kred. 138⅞. Lombardy 142⅞. Galicyjskie 99¼. Kolej państwowa 218¾. Rumuny 72¾. Austr. banknoty 82.— Na Wiedeń —.— Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław 20. grud. Pszenica loco 78.—. Żyto 53.— Owies 31.—. Rzepak ozimy loco 248.—. Koniczyna cz. —.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. i 19. grudnia.

PP. Hr. Bielski Zygm., z Drezna. — Hr. Bobrowski Wład., z Długiego. — Hausner Alfr., z Brodów. — Cielecki Alfr., z Porchowa. — Gniewosz Stan., z Trzcianca. — Sarnecki Nap., z Turynki. — Szczepański A., z Laszek zaw.— Wilczyński Włodz., z Nowego sioła. — Philippe K., z Paryża. — Peschl Leop., z Budweis. — Książę Wadbolski P.. z Radziwiłowa. — Hr. Kaszowski Teod., z Polski. — Hr. Mniszek Wład., z Przemyśla. — Krzeczunowicz Ksaw., z Komarowa. — Macarowicz Aleks., z Mołdawy. — Stojowski Miecz., z Błudnik. — Terlecki A., z Ciesiaczyna. — Manastyrski Wład., z Krasiczyna. — Scheney Gab., z Żółkwi. — Hr. Baworowski Józef, z Kopyczyniec. — Hr. Dzieduszycki Miecz., z Korniowa. — Bal Ant., z Błozwy. — Czajkowski Franc., z Zawady.— Grocholski Iz., z Oserdowa. — Suzański z Kornelowic. — Dr. Fruchtmann Filip, ze Stryja. — Grocholski Wład., z Szczypiatyna.—Szczepański Franc., ze Skniłowa. — Mijakowski Abdon, ze Złoczowa. — Kossak Leon, z Podhajec. — Łokociejewski Ludwik, z Łukawicy. — Smaławski Feliks, z Uherec.

Wyjechali ze Lwowa dnia 18. i 19. grudnia.

PP. Gradwohl Jul., do Radowiec. — Greiner Gust., do Żółkwi.—Reindl Ant., do Wolicy. —Dr. Kienbök Karol, do Wiednia. — Dr. Waygart Wal., do Podlisek. — Hr. Borkowski Stan., do Uhrynowa.—Hr. Bielski Jul., do Rychczyc.— Bagiński Jul., do Kołodziejowa. — Czajkowski Hip., do Bóbrki. — Dolański Fel., do Kębowiec. Hordyński Stan., do Sąd. Wiszni. — Ynnga Wład., do Przemyśla. — Koniecki Jul., do Procisny. — Kniaź Puzyna Jul., do Narola. — Paszkiewicz Józef, do Polski. — Pienczykowski Józef, do Wybranówki. Scaia Hier., do Czerniowiec. — Steinkeller Otto i br. Türke Paweł. do Prus. — Treger Franc., do Krakowa.— Wolański Wit, do Dulib.—Waligórski Adolf, do Dobrzaniec.— Zbyszewski Onufry, do Krakowa. — Philippe Karol, do Wiednia. — Augustynowicz Bol., do Kniażego. — Burzyńscy T. i Józ., do Pacykowa. — Czernecki Grzeg., na Bukowinę. — Gniewosz Stan., do Trzcianca. — Jaworski Józef, do Jajkowic. — Krajewski Nik., do Czech. — Hr. Lanckoroński T., do Tartakowa. — Hr. Michałowski Stan, do Bolestraszyc.— Śliwiński Aloizy, do Pukienicz. — Hr. Tyszkiewicz Zdzisław, do Wyryniec. — Urbański Rud., do Dobrosina. — Zagórski Aleks., na Wołyń. — Zagórski Stan., do Lipowca. — Swiżawski Aleks., do Łuk.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.